

SPIS TREŚCI

WSTĘP [2]

PAN JEZUS O DUCHU ŚWIĘTYM [5]

27 czerwca 1951 [7]

2 maja 1951 [10]

3 maja 1951 [12]

11 czerwca 1951 [14]

17 czerwca 1951 [17]

TERAZ PRZEMAWIA DUCH ŚWIĘTY [20]

29 czerwca 1951 [20]

31 czerwca 1951 [22]

26 lipca 1951 [28]

WSTĘP

„Iskra z Polski” przygotowuje świat na Powtórne Przyjście Jezusa, zwane z grecka Paruzją. „Iskrę” tworzą dusze-ofiary przez swoje zjednoczenie z Ukrzyżowanym przez codzienny krzyż, podjęty za nawrócenie świata, jak też przez modlitwę za świat.

Ludzie ci, mimo codziennych trudów i cierpień, powinni być pełni entuzjazmu, wewnętrznej mocy, apostołskiego ducha, a nawet *radości*. Ta ostatnia jest owocem Ducha Świętego, tak bardzo upragnionym w naszym smutnym świecie, opanowanym przez piekielnego przeciwnika. Gdy jednak ten „zwoziciel narodów” zostanie zamknięty w czeluści przez Anioła Apokalipsy, Bóg będzie mógł zamieszkać w sercach ludzi pozostawionych na świecie, a więc Królestwo Boże zapanuje na całej ziemi. Wypełnią się wtedy pragnienia i oczekiwania każdej z Osób Boskich.

Broszura „Iskra z Polski” nr 3 uświadamia duszom-ofiarom, że przybliżają nie tylko Powtórne Przyjście Syna Bożego na ziemię, ale także królowanie Boga Ojca w ludzkich sercach. Ojca, który wciąż czeka na to, żeby być „znanym, czczonym i kochanym” przez wszystkie swoje dzieci, zgodnie z Jego orędziem z 1932 roku.

Broszura „Iskra z Polski” nr 4, którą teraz otrzymują wszyscy tworzący „Iskrę”, umożliwia zapoznanie się z „dyktandem” Ducha Świętego, jakże pięknym i głębokim, przekazanym przez Teresę Wyskiel, występującą pod imieniem siostry Medardy. Oczywiście tekst ten, jako niezaprobowany oficjalnie przez władzę Kościoła, nie ma tej rangi co orędzie Boga Ojca. Każdy jednak czytelnik – i teolog, i człowiek niewykształcony – odkryje w nim głęboką Prawdę, ujętą w takie słowa, których nie mógłby wymyślić sam człowiek bez specjalnego kierownictwa z Nieba. To *orędzie Ducha Świętego*, jak chyba można nazwać drugą połowę tego tekstu (pierwsza to słowa Syna Bożego), nie tylko nakarmi ducha czytelników, ale także napełni ich serca nadzieją na przepiękną przyszłość ziemi wkrótce oczyszczonej. Na niej wszyscy ludzie wykorzystają pełnię darów Ducha Świętego, jak

też, współpracując z Boskim „Ogrodnikiem”, będą się cieszyć pełnią takich Jego owoców jak miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Będzie to więc – żeby użyć określenia m.in. św. Jana Pawła II – okres „Nowej Pięćdziesiątnicy” czyli nowego zstąpienia Ducha Świętego, jeszcze wspanialszego niż tamto pierwsze w Jerozolimie. Przybliżając to zstąpienie przez swoje ofiary i modlitwy, pomagamy Duchowi Świętemu uczynić z całej ziemi „nowy wieczernik”. Tym samym współpracujemy z Królową Wieczernika, Oblubienicą Ducha Świętego, gdyż tryumf Jej Niepokalanego Serca, zapowiedziany w Fatimie, niewątpliwie zbiegnie się z Królowaniem Ojca, Paruzją Syna oraz ogniem miłości, wznieconym przez Ducha Świętego.

Zanim to wszystko nastąpi, niech „Iskra z Polski” pozwoli się już dzisiaj rozplomienić Ogniovi Ducha Świętego; niech stanie się „oazą” dla Bożego Ducha w tym świecie, który Go nie rozumie ani nie zna. Niech spełni także pozostałe Jego pragnienia, zawarte w Jego orędziu, spisany przez siostrę Medardę.

Do wielkich rzeczy zostaliśmy powołani, chociaż dopiero na progu Wieczności poznamy ich wielkość. My, zwykli zjadacze chleba, Boże niemowlęta, mamy szansę wznieść się na bardzo wysoki poziom życia duchowego, chociaż dokonuje się to w sposób cichy, niepozorny i niezauważalny – nie tylko dla naszego otoczenia, ale nawet dla nas samych! Możemy dokonać żniwa dusz, o jakim nie śniło się nawet wielkim apostołom. A więc – idźmy z Bożą pomocą i z Bożym błogosławieństwem!!!

ks. Adam Skwarczyński

R., 8 sierpnia (św. Dominika) 2016

Poniższy tytuł podyktował siostrze Medardzie sam Duch Święty:

**O mało znanym,
mało kochanym
i uwielbianym Bogu,
który jest Świętością, Miłością
i Uświęcicielem dusz
– O DUCHU ŚWIĘTYM –
od Tego,
w którego promieniach mieszkacie,
a nie wiecie o tym.**

Korekta językowa,

Adjustacja teologiczna,

Przygotowanie do druku –

Ks. Adam Skwarczyński

PAN JEZUS O DUCHU ŚWIĘTYM

«Każda dusza jest stworzona przez Ojca, odkupiona przeze Mnie, ale uświęcona przez Ducha Świętego. Duch Święty jest Trzecią Osobą Trójcy Naszej! On jest Duchem Uświęcicielem.

Wszystko, aby stało się miłe, wykończony, wartościowe – staje się takim przez Ducha Świętego! Obraz, który jest przez artystę malowany, lecz jeszcze niewykończony, nieupiększony – mało ma uroku. Dopiero, gdy pędzlem dobrego artysty jest wycieniowany, ukazuje się w całym swoim pięknie i zachwyca oko patrzącego.

Przy stwarzaniu wszystkiego dzieje się to samo. Wszystko co się stało (np. niebo, człowiek), było dobre i piękne. Jednak wykończenie wszystkiego zostało dokonane przez **Wielkiego Artystę – przez Ducha Świętego!**

Ojciec Przedwieczny wypowiedział te słowa: „Niech się stanie ziemia” – i stała się. Powiedział: „Niech się staną gwiazdy, przestworza, niech się staną wody i wszystkie inne stwory”. I nic, co zostało stworzone, nie powstało z przyrody, ale wszystko stało się z Myśli i wielkiej Woli Stwórcy i Pana wszelkich żywiołów. Żaden najmniejszy robaczek ani żaden najdrobniejszy kwiatek nie powstał sam z siebie, ale wszystko co jest stworzone, zostało wypowiedziane w Myśli Największej Potęgi, która zwie się **BOGIEM TRÓJJEDYNYM!**

Wszystko było piękne i sam Stwórca był zadowolony, gdyż cokolwiek uczynił, było dobre. Wszystko zrobiono tak, abyśmy to dobrze zrozumieli. Gdy obraz wisi w pokoju, każdy go widzi, ale gdy jest wywieszony na zewnątrz, wtedy jest on lepiej eksponowany i można wówczas łatwiej podziwiać pracę artysty. Dla znawcy każde pociągnięcie pędzlem owego artysty staje się źródłem coraz to większego podziwu oraz zachwyty dla zdolności artysty!

Otóż tak samo jest z całą pięknnością wszystkiego co jest stworzone! Podziwiamy wielkiego Artystę, którym jest Ojciec Przedwieczny, lecz wykończycielem, który rozjaśnia, który nadaje

obrazowi urok godny wielkiego podziwu – jest właśnie **DUCH ŚWIĘTY!** On jakby najdelikatniejszym pędzlem uzupełnił, wycieniował i nadał obrazowi to piękno, gdyż jest **Duchem Piękności, Duchem Światłości, Duchem Miłości, Duchem Artystą, Duchem uzupełniającym wszystko co jest stworzone, Duchem największej subtelności!!!**

Jakkolwiek cała Nasza TRÓJCA jest Jednością, to jednak każda z trzech Osób ma swoją jakby odrębną działalność: **BÓG OJCIEC** to **STWORZYCIEL**. **SŁOWO**, które **CIAŁEM** się stało, to **SYN JEZUS ODKUPICIEL**, **DUCH ŚWIĘTY – UŚWIĘCICIEL!**

O, jakże się cieszę, że nadeszła chwila, by były wypowiedziane te słowa, które od dawna były wypowiedziane i obmyślane: **to mówi Jezus o Duchu Świętym!**

Dusza ludzka to wielkie Arcydzieło Boga, którego nikt [inny] nie mógł wykonać! Bo są rzeczy, które geniusz ludzki odkrywa przez Łaskę, daną mu od Boga. Wiele jest spraw, które świat podziwia, a ludzkość stara się dokonywać coraz to nowych odkryć. Lecz duszy ludzkiej nie potrafi uczynić żaden człowiek, choćby był najbardziej genialny! Jest to Dzieło Boskie – odbicie **BOGA** samego.

Ktoś może powiedzieć, że wszystko co istnieje jest „przyrodzone”; ale niech odpowie, kto temu wszystkiemu co „przyrodzone” daje ruch i czyni by istniało? Musi on przyznać, że jest potęga, która tym kieruje. Choćby słońcem, które świeci na niebie. Gdyby słońce przestało świecić, żadna roślina, żadne stworzenie nie rozwinęłoby się, stałyby się ciemności i po jakimś czasie zaczęłoby wszystko ginąć. Powie ktoś, że słońce jest rzeczą „przyrodzoną”... Ale jeśli tak, to kto daje mu tę moc, aby było ruchome, aby świeciło i dawało promienie ożywcze, podtrzymujące życie? Gdyby nie było Naszej potęgi, nic by nie istniało! Wszystko było obmyślane od wieków. Wszystko stało się **Mocą Wielką Wszecmocności, Potęgą i Wielkością Boga Trójjedynego!** Poruszycielem, sprężyną tej wszechpotężnej maszyny jest Żywy Bóg, a trwać będzie wszystko, dopóki On zechce!

27.04.1951 r.

Przy stwarzaniu tych wszystkich piękności i dzieł Duch Święty unosił się i stwarzał, upiększał, modelizował. On jest największym Artystą piękności! **Ducha Świętego należy nazywać Największym Artystą. Jest to Jego największa zaleta, gdyż kocha wszystko co piękne!**

On – gdy zobaczy duszę, która pragnie dążyć do ideału i z Nim się złączyć – przychodzi i przynosi jej swoje dary namaszczenia. Przynosi swoje Dary i **pomaga takiej duszy, by stała się piękną, podobną do Niego!** Przynosi te Dary jak najpiękniejsze farby i tak upiększa, wykańcza artystycznie to wielkie Dzieło, które jest na obraz i podobieństwo Nasze! Pragnie On wlać w nią najpiękniejsze tchnienia (!), wszystkie najwznioślejsze pomysły (!), wszystkie najświętsze porywy (!), a dając lekki powiew wiatru, duszę tę upiększa – mozaikuje! Każda łaska to jakby kawałek kolorowego szkła mozaikowego do upiększenia tego przybytku, aby nie były daremne wypowiedziane słowa: „Jesteście świątynią, a Duch Święty mieszka w was”!

Niech tylko dusza **odda się** Duchowi Świętemu! Tym więcej łask otrzyma na ślepo, bezwiednie, **im bardziej na ślepo się odda!** Bo to oddanie jest największą z łask dla duszy!!! Wie ona, że coś się w niej dokonuje, ale nie może zdać sobie sprawy, co to jest? Czuje się wtedy małą, czuje się nijaką, niegodną niczego. Wtedy, w chwili największego działania łaski Bożej – działania Ducha Świętego – podziwia się tego Wielkiego Artystę, tworzącego jakieś wielkie Dzieło z materii niewiele wartej. Wówczas Jego geniusz się uwydatnia. Takie **małe dusze, niepozorne, w świecie prawie nic nie znaczące – to właśnie jest materiał**, to jest to płótno, na którym można wymalować wspaniały obraz na podobieństwo Boga! Można wyrzeźbić odbicie całej Trójcy Świętej!

Dusze maleńkie, często nawet oziębłe, które nosicie w sobie jakąś zaporę, przez którą nie możecie dotrzeć do światła, do wyżyn, do wielkości – jesteście jakby przytłumione własną

oziębłością, własnymi grzechami – nie bądźcie trwożliwe, ale **idźcie po światło, idźcie po łaski**, odmawiajcie często hymn do Ducha Świętego i z każdego słowa uczynicie sobie jakby akt miłości, akt skruchy. Wzywajcie pomocy, proście o dary tego wielkiego Uświęciciela dusz naszych. Miejcie silną wiarę, nie pozwólcie się złamać. Gdy przyjdzie wątpliwość, chęć cofnięcia się, przypomnijcie sobie, że **Apostołowie** po zmartwychwstaniu [Jezusa] byli również trwożliwi, lękali się wszystkiego; aby się nie okazało, że są uczniami Wielkiej Miłości, z bojaźni byli zamknięci w Wieczerniku. Byli zatrwożeni pomimo obecności Matki Najświętszej, o której wiedzieli, że była pełna łask Bożych.

Z chwilą jednak, kiedy Duch Święty zstąpił na nich, **stali się mężni jak lwy!** Wyznawali odważnie wiarę, chlubili się nią nawet, tak że lękali się ich ci, którzy przedtem ich prześladowali. Wszystko to uczynił Duch Święty swoją mocą, swoją potęgą. Przyszedł w wielkim szumie wichru, aby okazać, że Moc Jego jest nad wszelkie poddmuchy szatańskie; że może wszystko zniszczyć jednym swoim tchnieniem i znowu stworzyć jednym swoim tchnieniem.

Duch Święty to Miłość wielka, to Światłość Wielka! Gdy dusza jest pogrążona w grzechu, On pierwszy przychodzi jej z pomocą i daje światło, wyrzuty sumienia i natchnienie, że jest na złej drodze. **Można Go nazwać „prześladowcą”**, bo taką duszę prześladowuje na każdym kroku. Przez swoje Światło tak nią wstrząsa, że żaden grzesznik, choćby największy, nie ujdzie Jego „prześladowaniu”. On będzie w największych rozkoszach grzechu zatruwał jej każdą chwilę rozkoszy i przyjemności i dawał ciągle do zrozumienia, że źle czyni. On będzie zrzucał ślepotę z jej oczu, jakby bielmo, przez które nie widzi, jak się pogrąża w przepaści. To On przez swoje Światła będzie jej pokazywał inne piękności i rozkosze, które są – w porównaniu do tego błota nieprawości, w którym leży – jak słońce wobec ciemności najbardziej ponurych. Będzie chodził wszędzie za nią, jak ten **myśliwy** za zwierzyną, jak **śledczy** za złodziejem. Będzie unosił się jak **jastrząb**, aby odnaleźć

swoją zdobycz i nie spocznie, aż ją pochwyci, wyrwie z wszelkiego niebezpieczeństwa.

Choćby nawet ta dusza była pogrążona w takich nieprawościach, że nazwać by je można jednym bagnem i błotem, jednym trzęsawiskiem trujących wyziewów, którymi sama jest zatruta i zatruciła innych swoją trucizną i życiem pełnym wstrętu, pełnym obrzydliwości – **dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych**. On ją potrafi ze wszystkiego wyprowadzić, przeniknąć swoją Światłością i jak słońce wysuszyć najwstrętniejsze bagnisko. Na ziemi nieurodzajnej, **na ziemi wyschniętej i niepodatnej na urodzaje On potrafi swoją Miłością stworzyć cudną i piękną oazę**, pełną owoców i kwiatów, Miłości i Wielkiej Świętości! I wtedy w takiej duszy rozkoszuje się i cieszy się, że to co zasadził – rośnie!

On daje swoje łaski, a przede wszystkim łaskę wody ożywczej i zasila glebę, by owocowała. On staje się **słońcem**, On staje się **rosą**, On staje się **deszczem** orzeźwiającym, a przy tym jakby **ogrodnikiem**: pielęgnuje każdą roślinkę, czuwa nad jej wzrostem, troszczy się aby nie wyschła, lecz obfitowała. A przede wszystkim daje swoje natchnienia.

Gdy potrzeba było, był jak ogrodnik. Ale po to, aby ją wykraść z paszczy piekielnego smoka, był **jak wojownik**, co mieczem swoim przecinał wszystkie węzły, które łączyły ją z grzechem, i był niezwykły! Rąbał, palił, skradał się, rzucał się w bój, aby ją zdobyć, oczyścić, obmyć w łasce swojej. Chciał zamazane podobieństwo do Boga na nowo rozświetlić, ponownie na duszy odcisnąć, a co było zepsute, naprawić. Tam, gdzie rysy Boże były słabo widoczne, albo gdzie z trudem można było się ich domyślać, On pędzłem swojej Miłości – **jak wielki artysta** – wszystko wycieniował, wykończył. Teraz z miłością przegląda się w niej i widzi obraz całej Trójcy Naszej, raduje się i powtarza: „Oto jest Dzieło, stworzone na obraz i podobieństwo Boga”!

2 maja 1951 r.

Dusza to obraz i podobieństwo Boga, ale to jeszcze nie wszystko – za mało powiedziane – aby ktoś zrozumiał w całej istocie, w całej myśli Trójcy Naszej, co to jest obraz i podobieństwo Boga... Obraz to jeszcze za mało, podobieństwo – też jeszcze za mało!!! My **pragniemy zamieszkać w duszy** tak, byśmy mogli powiedzieć: „To jesteśmy MY”, tak złączeni [z duszą], tak zjednoczeni, jak kropla wody [jednoczy się] z morzem do którego wpada, rozplywa się w nim i staje się morzem!

Dusza to jest taka kropelka, ale jest [zarazem] tym samym, co wielkie morze, bo pochodzi z tej samej wody! Jeżeli kropla wpadnie do morza, a potem do oceanu, rozplywa się na wszystkie morza, a potem oceany, których nie można już objąć okiem ze względu na wielkość przestrzeni.

Człowiek myśli najczęściej, że jest zbyt nędzny, aby myśleć o tak wielkiej sprawie, jaką jest **świętość**, i by złączyć się z tak Wielkim i Potężnym Bogiem... Myśli, że nigdy ze swoją nędzą, która jest jedynym co on posiada, co do niego należy – nie dojdzie do tego. Wydaje mu się, że jest to pragnienie zbyt wygórowane, że na to ważyć się mogą tylko dusze wyjątkowe, wybrane, tylko te, które Bóg sam powołał do świętości! O nie! Powiedz mu, że tak nie jest!!!

My jesteśmy wielką, Nieograniczoną i Niepojętą Świętością – to prawda. Przecież jesteśmy tą wielką Światłością, wielką Potęgą, tą Wielką Miłością, ale to jest jedyny realny powód, dla którego macie stawać się doskonałymi. Bo tylko Ten, który jest Wielki, Możliwy i Potężny, może dokonać swoim ruchem takiego wspaniałomyślnego gestu, że właśnie **nicość obróci w potęgę, grzech w świętość, a ciemność rozjaśni jednym promieniem swojej Światłości!**

Gdyby Bóg był tą kropelką wody, a człowiek byłby morzem, nie mógłby On tego uczynić. Ale że to właśnie człowiek jest takim maleństwem, tym niczym, dlatego My możemy to uczynić – **stworzyć z tej istoty co chcemy, bo ją sami stworzyliśmy**. Możemy też dokonać tak wielkich rzeczy, jak na przykład zniszczyć świat i na nowo go stworzyć. Taki ruch dla Naszej Wszechmoc-

ności, dla Naszej Potęgi nie jest ani czymś wielkim, ani niemożliwym, bo Potęga Nasza jest tak wielka, że trzymamy niebo, ziemię i cały wszechświat na swoim palcu! Wszystko to jest w Naszych rękach – wobec Wszechmocności i Potęgi Naszej – [wśród] wszystkich Naszych Dziej jak przedmiot tak minimalny, jak najmniejsze ziarenko maku!!! Wy, dusze maleńkie jak te ziarenka, przychodźcie po łaski Ducha Świętego, proście o wszystko, a **przede wszystkim proście o Jego Dary, proście o Dar Świętości, proście o Dar Mądrości.**

Gdyby nie było słońca, gdyby nie było światła, to nic by nie istniało! [Panowałyby] ciemność i jedynie ciemność, więc wszystko musiałoby zginąć! Podobnie jest, gdy w duszy nie ma światła, tego najważniejszego daru, który jest już dany człowiekowi na Chrzcie świętym – każdemu człowiekowi!!! – tak jak i wszystkie inne dary. Jest to największy prezent, jaki Bóg ofiarowuje człowiekowi, gdy grzech zostaje z niego wypędzony w dniu Chrztu świętego. To znaczy: czart wypędzony jest ze swoją złością i nienawiścią, a dusza staje się najdoskonalszym odbiciem, dostępuje największego przeobrażenia w Boga; po ludzku mówiąc: staje się ona polem do Naszego w niej działania. Ona wchodzi w światłość, ze światłości w świętość, i staje się jakby jedną światłością ze Światłością Przedwieczną.

Gdy Duch Święty zstąpił na Apostołów, ukazał się w postaci ognistych języków, w płomieniach światłości. Płomień, Dar Naszego Ducha, oświeca duszę i daje jej światłość. Ten **Płomień światłości Ducha Świętego jest największym Darem, źródłem światłości i pierwszym warunkiem do [osiągnięcia] świętości!!!** Bo jeżeli dusza ma światłość – ma wszystko! Jest z nią jak z podróznym, gdy ma ze sobą lampę z płomieniem, ma światło: nie boi się niczego, bo choćby szedł przez najciemniejsze miejsca i mroczne doliny, gdy oświeci sobie drogę, widzi gdzie jest i dokąd go ta droga prowadzi. Dlatego módlcie się, a nie ustawajcie w modlitwie o ten dar Ducha Świętego. Zresztą nie tylko o Jego Dar, ale o Niego Samego, bo **On jest Światłością!!!**

3 maja 1951 r.

Proście, aby umysły wasze były ogarnięte **Darem Światła.**

Przy stworzeniu światła wypowiedziane było Słowo: „Niech się stanie Światłość”. Chodziło nie tylko o Światłość materialną, gdyż była to [zarazem] zapowiedź, że każda dusza, która będzie stworzona, będzie odbiciem samego Boga. Już [wtedy] przewidziana była w niej Światłość Ducha Świętego. Gdyby dusza nie miała tej Światłości, byłaby ciemna i nie mogłaby rozwinąć się, tak jak żadna roślina nie może rozwijać się bez słońca. Gdy dusza posiada światło, **rozwija się, rośnie, wydaje plon i owocuje pod wpływem promieni Ducha Świętego.**

Światłość jest duszy potrzebna przez całe życie. Gdy wpadnie ona w niewolę grzechu, pierwszą jej potrzebą jest [otrzymanie] światła, by widziała jak ma postąpić, jak ma uniknąć zła, aby znowu nie wpadła w przepaść grzechową.

Gdy dusza stara się zjednoczyć z całą Naszą Trójcą Boską przez łaskę, to niech najwięcej prosi i błaga w swoich szeptach modlitewnych o światło. Dusza taka idzie potem [napełniona] światłością. Ona otrzyma poznanie Wielkości Trójcy Naszej! Ona zagłębia się w największe tajemnice Nasze i ma w nich uczestnictwo. Do tego nie potrzeba filozofów ani mędrców, ani nauk. Jednak **taka dusza, która pragnie dojść do światłości, musi być najprostsza.** Może być bez wykształcenia, bez nauk, ale musi posiadać światło! Ona przewyższy mędrców, przewyższy filozofów, gdyż **potrafi odkryć największy skarb – świętość – w najprostszy sposób!**

Taka dusza pełna światłości potrafi wykorzystać wszystko, zobaczyć Nas we wszystkim. Każdy owad, motyl, każdy kwiat i roślina, każde drzewo, każde gniazdo – **cała przyroda – jest dla jej serca mową, przez którą jednoczy się z Nami. Uwielbia Nas,** bo widzi w tym wszystkim Wszechmoc, widzi w tym żyjącego Boga, widzi w tym pełnię Miłości Przedwiecznej. Wszystko ją raduje, wszystko cieszy, bo ona wie, że to wszystko pochodzi od jej Ojca, od jej Stworzyciela, od najdroższej Istoty, którą kocha. Jej zmysły

ogarnięte są tą wielką Radością i chodzi jakby w zachwycie Miłości. Staje się ona pełną światłości w pełni nieograniczonej miłości. Ona [zanurzona] jest w tych głębinach, w tym źródle niewyczerpanych łask, z którego światła zlewają się na nią jak zdroje niewyczerpane.

Błagajcie Ducha Świętego o ten dar, aby się światło stało nad wami, a ciemności grzechu nie ogarniały was. **Bądźcie tymi promieniami, ale nie tylko dla siebie** – promieniujcie na tych, z którymi macie styczność. Niech każdy z was woła [tzn. modli się] za wszystkich: za tych, z którymi macie styczność, z którymi obcuje; za tych, których nie znacie, a są w ciemnościach; za tych, którzy odeszli, a nie będąc jeszcze w światłości wiecznej, oczyszczają się: „Niech Światłość Przedwieczna promieniuje w nich, niech Światłość Przedwieczna im przyświeca”.

Kto pożąda światłości, ten posiada **Mądrość**. Mówicie często, że ktoś „nie jest oświecony”, co ma znaczyć, że wielu rzeczy nie rozumie. Jeżeli będzie miał światłość, to rozum pod wpływem Światłości Wielkiej rozwinie się, dojrzeje. **Proście o ten Dar Mądrości**, który na pierwszym miejscu stawia zbawienie duszy, jej uświęcenie, przelanie Nas Trzech w duszę, a duszy w Nas. Bo to jest mądrość największa, którą dusza poznała i nadal ją zgłębia w Mądrości Naszej!

Takiej mądrości potrzeba każdemu, aby poznał tajemnice Naszą, a posiadać ją będzie ta dusza, która ma Mądrość Naszą. Ona przez intelekt tak szybko poznaje Jestestwo całej Trójcy Naszej, że dla niej nie jest już Ono tajemnicą. Dla niej to jest jasne, bo ona wie, że jest Jeden Bóg w Trzech Osobach, a trzy Osoby są w Jednym Bogu.

Dusza żyjąca w promieniach Ducha Świętego odczuwa w swoim sercu potrzebę, żeby mieć Ojca, którego pragnie kochać jak dziecko. Ona odczuwa potrzebę, by mieć tego Ojca tuż blisko przy sobie, żeby stale była z Nim, żeby stale mogła z Nim o wszystkim rozmawiać, żeby mogła Go kochać, żeby mogła Mu wszystko powiedzieć, żeby mogła Go objąć i przytulić się do Jego serca.

Podobnie dusza taka **jednoczy się delikatnie, ale rzeczywiście**

i odczuwalnie, z Drugą Osobą Boską, Synem Bożym, który stał się człowiekiem i nadal nim pozostał w Świętej Eucharystii, w Tabernakulum – spożywa ona Jego Ciało i Krew, żyje Nim i z Nim. Powierza Mu wszystkie swoje troski. Jest szczęśliwa, że może Go przyjąć i wypłakać duszę swoją przed Nim. Wie, że On ją zrozumie, pocieszy, nigdy nie wyśmieje ani nie zdradzi, bo sam, żyjąc wśród nas, był prawdziwym choć doskonałym człowiekiem, naszym Boskim Bratem, i przez całą wieczność pozostanie Wielkim Bogiem-Człowiekiem.

Syn Boży, przyszedłszy na ziemię, przeszedł wszystko to, co przechodzi każdy człowiek: narodził się jako dziecię, pracował, cierpiał, całą mękę i śmierć swoją ofiarował za [każdą duszę], aby móc jej powiedzieć: to wszystko, co ty teraz cierpisz, Ja już naprzód przeszedłem, aby zrozumieć cię w tej chwili w której cierpisz, bo znam mowę twego serca. Znam ją już nie jako Bóg, [czysty] duch, [...], ale jako człowiek, zupełnie podobny do ciebie we wszystkim oprócz grzechu.

11 czerwca 1951 r.

Gdyby dusze wiedziały, **co znaczą cierpienia, związane z Moimi cierpieniami** – jak wielkie zdobywają zasługi [...] – ubiegałyby się o nie jak o skarb najdroższy, niewyczerpany! Każda dusza, która już tu na ziemi jest przyozdobiona cierpieniem, jest jak kopalnia najdroższych klejnotów i otrzymuje nadzwyczajne łaski, a przede wszystkim łaskę własnego uświęcenia oraz łaskę uświęcenia innych dusz.

Każdy, kto chce mieć cząstkę ze Mną – tu, na ziemi i w niebie – musi przyjąć cząstkę cierpień Moich. Jeżeli więc dusze chcą apostołować i zbawiać [inne] dusze (zwłaszcza zakonnicy i kapłani), jeżeli chcą mieć wielki połów ryb, to muszą przy nim pracować w pocie czoła i w cierpieniu. **Dusze wielkich grzeszników zdobywa się tylko przez modlitwę i ofiarę!!!** Ja poniosłem wszystkie Moje cierpienia przeważnie za grzeszników. Dlatego mam tu w niebie

chwałę dodatkową, wielką, bo przyszedłem na ziemię cierpieć i zbawiać, przyszedłem po owce zaginione, po dusze które były grzeszne.

Dusze, które **apostoluja i cierpią w łączności ze Mną**, są Moimi najdroższymi dziećmi. Tymi mogę się chlubić, tych mogę nazywać Moimi synami i córkami, tych mogę nazywać „strażą przyboczną”, tym mogę powiedzieć, że są „przeznaczeni do Królestwa Mego” – bo oni **staczają bój o Moje Królestwo!!!**

Ten, kto włada orężem Moim i trzyma sztandar w rękę, choćby miał zginąć na polu bitwy – jest zwycięzcą samego siebie, [a także] zwycięzcą nad całym piekłem i nieprzyjacielem Moim. Piekło walczy ciągle, aby zniszczyć Moje Królestwo w duszach; chce w duszach tryumfować na ziemi przez kłamstwo, grzech i nieprawość.

Dusze cierpiące, dusze mężne, dusze ofiarne i wspaniałomyślne – daję wam MIECZ w rękę waszą, którym jest CIERPIENIE!!! Idźcie odważnie naprzód i walczcie! Nie zniechęcajcie się, Mnie ufajcie – JAM ZWYCIĘŻYŁ ŚWIAT!!! Idźcie za Mną, Ja jestem TYM, KTÓRY JEST ZWYCIĘSTWEM – JEDYNYM, PRAWDZIWYM, WIECZNYM!!! Wtedy wreszcie nastąpi Wielkie Zmartwychwstanie! **Wielki Tryumf Mego Królestwa na ziemi!** Będą śpiewać pieśni pochwalne: „Błogosławiony jest BÓG na Niebie i na ziemi”. A królowanie Moje jest bez końca!

Wyjaśnienie:

Bóg zwyciężył świat, gdy przyszedł ODKUPICIELEM, [aby pojednać nas z Ojcem] i wyrwać nas z mocy szatana. My musimy dalej rozszerzać Królestwo Chrystusa i cierpieć dla Niego, gdyż ON [w chwale Nieba] nie może cierpieć [jak my na ziemi]. Więc **DZIEŁO ZBAWIENIA dokonuje się dalej przez nasze cierpienia i ofiary**. My dzisiaj przez Chrystusa zwyciężamy zło, przez Niego, z Nim i w Nim nawracamy grzeszników i depczemy szatana.

Aby dusze nasze rozumiały wartość cierpienia – tej wielkiej tajemnicy – musimy często się modlić i prosić Ducha Świętego o łaskę.

Nikt tak [dobrze] nie poznaje Nas w Trzech Osobach, jak ten kto cierpi. Wtedy zbliża się do Nas prosząc o pomoc, zostawia wszystko co ziemskie, a szuka pomocy u Naszej Siły, która jest Wszzechpotężna – może wszelkie zło naprawić, przemienić w dobro. Wtedy pomnaża się wiara w duszach, która jest wielkim krzykiem, błaganiem o Miłosierdzie! **I ta wiara, ten krzyk bólu, cierpienie ludzkich, ta bezgraniczna ufność czyni cuda**, których dokonuje cała Trójca Święta [w odpowiedzi] na wiarę i ufność Naszego stworzenia! Ten twór Naszej Miłości, to Nasze stworzenie jakby samo czyni cuda – przez wiarę w Naszą Miłość i Miłosierdzie.

Wyjaśnienie:

Do cudu przeważnie przyczynia się sam człowiek, a to przez wielką wiarę w pomoc Bożą. Każdy cud na ziemi Jezus poprzedził pytaniem: „Czy wierzysz?” A jeśli ktoś uwierzył – słyszał: „Dla wiary twojej niech ci się stanie”.

W wielkich cierpieniach niech dusze idą do Ducha Świętego i proszą Go o Jego Dary. W tych dniach – w naszych trudnych, bo ostatecznych czasach – została umieszczona największa moc i światło, pomoc i pocieszenie, gdyż **Duch Święty nazywa się POCIESZYCIELEM!!!** Bardzo mało jest osób, które by czyły tę Trzecią Osobę Naszej Trójcy i które by szukały ratunku i pomocy u Niej. Przecież to Duch Święty pragnie mieszkać w każdej duszy, bo każda dusza to Kościół Jego! W każdej duszy pragnie spoczywać, pragnie wylewać Miłość swoją, bo jest Duchem Miłości! Pragnie przeistaczać, upiększać, uświęcać. Pragnie, by dusze były tą jasną gołębicą, tą czystością. Jeśli dusze pragną oderwać się od ziemi, a **dojść do szczytu najściślejszego zjednoczenia z Nami – niech ciągle wzywają pomocy Ducha Świętego UŚWIĘCICIELA**, który jest samą Świętością, a Jego dziełem jest uświęcenie dusz!

17 czerwca 1951 r.

Każde cierpienie ma swoje zmartwienie i wydaje się duszom, że jest [ono] bez chwały, bez radości, bez uświęcenia. Dusza, która cierpi, przechodzi Golgotę życia, jest wtedy bardzo wspierana mocą Ducha Świętego – On zlewa na nią wszystkie łaski, przede wszystkim dar Mocy i Męstwa. Taką duszę, która ma uczestnictwo w Mojej Męce, prowadzi Duch Święty i ma ona uczestnictwo w radościach Ducha Świętego, bo On jest Pocieszycielem.

Ja przeszedłem mękę śmierci i wszystkie jej cierpienia, których wielkości ani świat, ani dusze do Mnie najwięcej zbliżone jeszcze nie poznały. Dopiero w niebie każdy pozna, jak wielką poniosłem ofiarę za tych, dla których przyszedłem na świat.

Miłością pokochałem je i zawsze kocham – te dusze kochające Mnie, które dla Mnie cierpią i piją z kielicha Mojej Męki. **Niech one zawsze cieszą się nadzieją, że po każdym cierpieniu jest wielka radość** – radość zmartwychwstania, radość tryumfu. Choćby im się zdawało, że konają pod naciskiem krzyża, jak gdyby z nadmiaru cierpienia swoich miały wyzionąć ducha. Choćby im się wydawało, że już wszystko skończone, że już nic nie da się powetować, że nie ma dla nich żadnej nadziei, w takich są cierpieniach. [Choćby] były jak obumarłe, nawet nie wiedząc, co się wokół nich dzieje. A nieraz są dusze wybrane, na które takie cierpienia zsyłam.

Wprawdzie cierpienie jest tylko środkiem a nie celem, więc można stać się świętym i doskonalić się bez cierpienia. Mam i takie dusze, kocham je i prowadzę przez radość. Jednak **najwięcej kocham tę Moją małą garstkę, która mężnie trwa pod Krzyżem, z Moją Najukochańszą Matką, ze świętym Janem i z Magdaleną.**

Dusze, którym daję mniej cierpienia – te dusze, na które wylewam łaski Miłości Mojej, Miłości miłosiernej, Miłości tkliwej – są jak kwiaty cieplarniane, piękne, zachwycające Niebo całe. Nie dopuszczam na nie wielkich burz ani zimna, przeciwnie – hoduję je jakby pod szkłem, w cieplarni; bo gdybym je wystawił na wichury cierpienia, zachwiałyby się, gdyż każda dusza ma wolną wolę. One,

przez swoją wolę i Moją łaskę, mogą tak spotęgować Miłość Moją, że stają się ofiarami Mojej Miłości.

Takich dusz pragnę: **dusz ofiarnych**, które idą ze Mną naprzeciw krzyża i nie lękają się, bo wiedzą, że idą tą drogą, którą Ja szedłem. **Często żądam tylko przyjęcia Mego krzyża, zgody na cierpienie, i to Mi wystarcza.** Przez to poddanie się woli Mojej mam już jakoby zadośćuczynienie [...] za zniewagi wyrządzone Mojej Miłości. Takim duszom, po tym ich poddaniu się, daję wielkie radości duchowe, które przewyższają wszelkie radości ziemskie.

„**Dusze ofiarne**”, nie lękajcie się, wiercie w Miłość Moją i Miłosierdzie. Jesteście nie tylko **zadośćuczynieniem** za [doznane] przeze Mnie zniewagi, ale jesteście też zadośćuczynieniem **za wszystkich grzeszników**, a przede wszystkim za tych, którzy bluźnią w cierpieniu.

Często ranią dusze Serce Moje takim ciągłym pytaniem: „Dlaczego tamtych dajesz łaski, usuwasz jakby cierpienie od nich? Przecież oni niżej stoją, a mniej cierpią, my [natomiast] idziemy za Tobą i chcemy być z Tobą, a ciągle zlewasz na nas cierpienie?” Nie mówcie tak, bo nie wiecie, czy te dusze, które w waszych sądach tak nisko oceniliście, są naprawdę mniej wartościowe. Gdy im dawałem gorzki kielich goryczy do picia, przyjęły tę gorycz i przez to gorycz ta została albo usunięta, albo osłodzona słodyczą Mojej Miłości. Może czasem tylko wypowiedziały mową serca swego słowa: „**Bądź Wola Twoja**” i to Mi wystarczyło, abym odjął kielich goryczy dla nich przygotowany.

Najbardziej kocham dusze-„lilie” [oraz] okolone cierpieniem dusze-„róże”, które oprócz kwiatów i liści mają jeszcze ciernie. Zapachem tych dusz, ich wonią upajam się i o nich mogę powiedzieć: jest to Mój źródło i ogród zamknięty. Takie dusze są radością Moją, żyjąc we Mnie, i radością dla tych, których otaczają.

Dusza, która jest zawsze uśmiechnięta, pełna miłości i równowagi ducha, jest wybranką Serca Mego! Jej daję uśmiechy i radości

zewnątrzne – nie tylko dla niej, ale przez nią dla innych. Takie dusze mogą ciągle śpiewać Magnifikat – „Rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim”.

Takie dusze są umiłowaniem Ducha Świętego, który jest Duchem Radości. Gdziekolwiek Duch Święty spoczywa, tam jest **radość i pokój!** Ukazuje się On w postaci gołębicy, która oznacza pokój, prostotę i miłość. On jest ogniem, na Apostołów zstąpił jako ogień – w postaci języków ognistych.

Przez poddanie się Woli Mojej w cierpieniach dusza jest gołębicą pokoju!!! Ona roznosi pokój wszędzie, gdyż potrzeba pokoju w duszach, pokoju w świecie. Więc niech każda dusza znosi swoje cierpienia, [składa] ofiary w duchu pokoju. Pokój w sercach, w domach i w rodzinach, pokój w państwach, **pokój Mój** – niech będzie z wami (!); **pokój i światło**, bo aby stał się pokój w sercach ludzkich, potrzeba światła, gdyż przez światło pomnaża się miłość, a miłość jest jak ten pokój cichy, jak ten powiew lekki Ducha Świętego.

Proście Trzecią Osobę Naszej Trójcy Świętej, aby wam dała poznać, na czym polega ten pokój. **Pokój** polega na **zjednoczeniu z Nami**, a przede wszystkim na **ścisłym poznaniu Nas!!!** Wołajcie do Niego:

„Duchu Święty – Światłości Odwieczna, Pocieszenie,
daj nam poznać Ojca Przedwiecznego i Jego Syna
i Ciebie, Gołębico Jasna, Duchu Przenajświętszy,
który pochodzisz od Ojca i Syna
i jesteś Zjednoczeniem całej Trójcy Świętej”.

TERAZ PRZEMAWIA DUCH ŚWIĘTY.

29 czerwca 1951 r.

Pocałunkiem miłości i pokoju zwać was będą. To znaczy: Ja dam wam ten pocałunek miłości i pokoju i będziemy jedno – czyli **Ja, Duch Miłości** będę w was mieszkał, będę wam dawał pełnię Mojej Miłości. A miłość przejawia się przede wszystkim w największych uczuciach. Jeśli ktoś kogoś bardzo kocha, to najlepszym wyrazem miłości jest dla niego pocałunek. W pocałunku jest pewne namaszczenie – w oddaniu tego, co serce odczuwa, co je przepełnia.

Oto pragnę od was takiej miłości, „oblubieńczej miłości”, w tak ścisłym związku, którego nie może rozerwać ani cierpienie, ani ofiary, bo miłość wszystko przetrwa! **Miłość gotowa jest oddać wszystko, miłość potrafi dać życie, ostatnią kroplę krwi. Miłość jest większa od śmierci**, bo dla niej niczym są stopy i gilotyny. Kto kocha, zdolny jest z miłości do „szaleństwa”, do największego męczeństwa, do [poniesienia] śmierci. A [nawet] śmierć to jeszcze za mało dla niego, bo odda życie, ale kochać nie przestanie! **Bo miłość trwa wiecznie.**

Gdyby w piekle była miłość, nie byłoby ono piekłem, a gdyby szatan umiał kochać, nie byłby szatanem. Piekło jest dlatego piekłem, bo tam się nie kocha, a szatan szatanem, bo nie umie kochać. Niebo jest dlatego Niebem, gdyż tam jest miłość!!! Jeżeli ktoś zapyta: „Co to jest Niebo?”, to ma odpowiedź: „**Niebo to miłość!**” Tam jest Miłość – Miłość, która nie umiera, bo trwa wiecznie, bez końca!

Kto kocha, ten już jest w Niebie, a kto nienawidzi, ten jest już w piekle! Kto kocha, ten nosi Niebo w sobie, a kto nienawidzi, ten nosi w sobie piekło.

Jeżeli zabiera się komuś miłość, to ten ktoś pogrążony zostaje w cierpieniach.

Dusza, która jest ze Mną zjednoczona, otrzymuje taką potęgę światła, taką potęgę miłości, że choćby przeszła wszystkie cierpienia ziemskie, a posiadała ogień Mój – nie zginie w całopaleniu, bo

cierpienie pali się w Miłości!

Przychodźcie do Mnie wszyscy, bez wyjątku. Przychodźcie, te ognie grzeszne, przychodźcie, te ognie miłości Mojej. I dla jednych, i dla drugich jestem jednakowy.

Tym którzy goreją, dam jeszcze większe płomienie i większą światłość, i wzniosą się na takie szczyty doskonałości, że będą to **wulkany**, które pod naciskiem ognia będą wybuchały, zalewając świat lawą.

Ognie grzeszne – nie lękajcie się! Ufajcie i wierźcie całą potęgą wiary waszego serca, że wszystkie namiętności, palące się w was, Ja potrafię spalić, zniszczyć, tak jak słońce potrafi osuszyć najobrzydliwsze błoto. Tam gdzie nie można było przejść, słońce potrafi osuszyć podłoże, a nawet zrobić drogę i ścieżkę tak dogodną i cudną, że nikt idąc nie zabrudzi się. Podobnie Ja słońcem Mojej Miłości wysuszę w was wszystkie bagna, wszystkie naleciałości, wszelką brzydotę, namiętności, tak że **będziecie drogą czystą**, a ścieżki waszego życia nie tylko nie będą niedogodne, ale na nich **zakwitną kwiaty**. Ze złych dróg, z wyschniętej pustyni waszego serca uczynię **oazę**, gdzie z miłością będę mógł spoczywać i rozkoszować się tym arcydziełem, bo jestem artystą, który stwarza Dzieła z Miłości!!! I **będę się chlubił z takich dusz** wołając: „To jest dzieło arcyzmu Mojego, które uwielbiać będzie całą Naszą Trójcę Świętą!” Już tu na ziemi będziecie ogłaszać: „Wielki jest Bóg Miłosierny, Trójjedyny, Wielki jest Bóg Odkupiciel, Wielki jest Bóg, Uświęciciel Dusz”. I chwała ta trwać będzie po wszystkie wieki. W radościach rozpląwać się będzie każda dusza, śpiewając hymn miłości: „Niech będzie uwielbiana, wystawiana nigdy nie gasnąca MIŁOŚĆ”. Ja jestem Niegasnącym Ogniem, przez który stało się wszystko! Bo Bóstwo Moje nie ginie!!!

31 czerwca 1951 r.

Mówię do was Ja, Bóg Duch Święty:

Dusze kochające Mnie, które rozszerzają Mój kult, potrzebują wielkiej łaski i otrzymają nadmiar łask. Ja przebóstwiam dusze i kształtuję je. Jestem Ogniem i Bóstwem Niegasnącym. **Dusze, które Mnie się oddają**, stają się Mną; promieniując i biorąc ode Mnie, stają się ogniami wybuchowymi. Są jak materiały zapalne, które pod naciskiem Mojej Miłości zapalają się i same palą drugich tym ogniem, który im dałem.

[Są nimi] zwłaszcza **dusze kapłańskie**, które wzywają Mojej pomocy. Im daję nadmiar łask, szczególnie w chwili święceń kapłańskich – gdy są dobrze przygotowani, otrzymują Wielkie Dary. Moje Dary, zwłaszcza do pracy na niwie Mojej. Kapłani „w łasce tej stwarzają przybytki Moje w duszach”. Wtedy ja z rozkoszą mieszkam w tych duszach i spełniają się słowa: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga, a Duch Święty mieszka w was?”

Każda dusza otrzymuje już na Chrzcie świętym wiele łask, także przy I Komunii Świętej. Ale bardzo wiele łask otrzymuje ona w **Sakramencie Bierzmowania!** Niech sobie tego Sakramentu nikt nie lekceważy, bo jest on uzupełnieniem Moich Darów, a zwłaszcza Daru Mocy. Dusza w Bierzmowaniu otrzymuje **dar nadzwyczajny: odporność do walki z szatanem**, który ciągle krąży, by ją pożreć.

Wiele łask otrzymuje każdy, kto żegna się mówiąc słowa: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Tymczasem Krzyż, przeżeganie się dusze sobie lekceważą, nie wiedzą co to jest! Niech się każdy zastanowi, że wymawiając słowa: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” przed wszystkim co czyni, czyni to w Imię Nasze (!), a to jest bardzo zasługujące. Niech każdy czyni to z wielką rozważą, bo jeśli ktoś cokolwiek czyni w Imię Nasze, lub prosi w Imię Nasze – otrzyma i będzie wysłuchany! Krzyż taki jest bardzo pomocny we wszystkim, a zwłaszcza w pokusach! **Szatan boi się Krzyża**, przerażony porzuca swoją niedoszłą ofiarę i rażony znakiem Krzyża – ucieka! Niech się dusze często żegnają – samych

siebie i cały świat. Szatan, jakkolwiek jest bardzo złośliwy i podstępny, ale jest tchórzem. Boi się on mocy Naszej, bo wie, że mimo wielkiego wysiłku zawsze będzie pobity. Szczególnie, jeżeli ktoś zwalcza go z wielką wiarą Krzyżem w Imię Nasze.

Kapłani niech usilnie rozszerzają nabożeństwo do Mnie, Ducha Świętego, bo mało jestem znany i mało kochany!!! Muszę się skarżyć na dusze, jakby napraszać, żeby do Mnie przysłyły po wszystkie dary!! A przecież jestem Świętością i Mądrością, posiadam wszystko by uświęcić dusze, bo **jestem UŚWIĘCICIE-LEM!** Mało jest świętych, bo mało kto rozumie **świętość**, gdyż nie przychodzą do Mnie po pomoc!!! Świętość pojmują w ten sposób, jakby tylko wielkie i wybrane dusze mogły być świętymi, jak też dusze-pokutnice, dusze pełne umartwień i pełne ostrości. Każdy mówi, że nie jest materiałem na świętego, że świętym trzeba się urodzić, a to nieprawda! To nie jest prawda!!! **Każdy może się uświęcić, jeżeli tylko chce, zwłaszcza jeżeli przychodzi po Dary Moje, które czynią człowieka świętym.**

Jestem Ogniem co zapala, jestem Wichrem co łamie! Drzewo, aby rosło, musi być kołysane wielkim wiatrem, aby rozrosły się korzenie; gdyby nie było wiatru, drzewo przestałoby rosnąć. **Tam gdzie potrzeba wstrząsu**, aby dusza opamiętała się wśród grzechów swoich, idę z silnym ogniem, wichrem, z burzą nawet! Czasem rzucam grom dla silniejszego wstrząsu, ale jest on płomieniem, który przy blasku Moich Darów rozświetli największą ciemność.

Gdy dusza modli się do Mnie, poznaje samą siebie. W najskrytszych ciemnościach dusza dostrzega to co ją szpeci, co zasłania w niej obraz całej Naszej Trójcy Świętej.

Jestem również rozkosznym powiewem... Znaczy to, że gdy dusza idzie za Moim głosem, doznaje **uścisku Mojej Miłości, przytulenia Mego**, jest podatna na najłżejsze Moje natchnienia. W takiej duszy dokonują się rzeczy nadzwyczajne. Rozumie to tylko ta dusza, która to przechodzi. Słowa są za słabe, aby wyrazić to co w niej się dzieje! Dusza to odczuwa. **Ona jest jakby woskiem, cała**

Trójca Święta odciska się w niej Bożą Pieczęcią! I dokonuje się tak ściśle zjednoczenie, że dusze, które doznają tej łaski, chodzą jakby w ciągłym zachwycie. Pomimo że spełniają swoje obowiązki, że są użyteczne dla ludzi, to jednak z chwili na chwilę przemieniają się i przebóstwiają. Świat o tym nie wie. Nawet sama dusza nie pojmuje, do czego dochodzi. Ona staje się jakby bezsilną. Wie, że pali się, że jest pochłonięta przez ogień, że jest [zanurzona] w takiej Mocy, że już wyrwać się z niej nie może! Ona żyje miłością, ona umiera z miłości, a jednak... żyje z miłości, rozdaje miłość! Ginie ona wtenczas, wraz z całym swoim jestestwem, zaprzepaszcza się w miłości, wpada jakby w jakąś otchłań, z której sama nie może się wydostać. Jest bezwładna, ogarnięta przez Istotę Wyższą, która ją pochłania. **Żyje w jednym zachwycie miłości i dochodzi do szaleństwa miłości.**

Pragnę, aby dusze **śpiewały hymn ku czci Mejej Miłości**, a zwłaszcza dusze specjalnie Mnie poświęcone: dusze kapłańskie, dusze zakonne, dusze dążące do doskonałości.

Kapłani, a zwłaszcza biskupi niech bardzo się modlą o Dary Moje dla samych siebie i o dary dla powierzonych im dusz kapłańskich. Gdyby każdy biskup modlił się o Moje Dary, świat by się zmienił. Sami biskupi mieliby o wiele mniej pracy z duszami, bo Ja bym działał więcej w nich, w duszach kapłańskich.

Gdyby **osoby duchowne** modliły się wszystkie i rozszerzały Mój kult, otrzymałyby tak wielkie łaski i światło dla siebie! Wtedy by zrozumieli kim Ja jestem i poznałyby siebie; poznałyby – przez Moje Dary – dusze sobie powierzone. Dałbym im **Dar Przenikliwości, intuicję**, by wyczuwali, czego takiej duszy potrzeba, aby ją sprowadzić ze złej drogi na dobrą. A jeśli dusza jest dobra – aby doszła do najwyższej doskonałości i najściślejszego zjednoczenia z całą Trójcą.

Gdy kapłani chrzczą dzieci, niech modlą się i niech udzielają tego sakramentu z wielkim namaszczeniem, wzywając Mnie Boga Ducha Świętego. Gdy wypędzają złego ducha, niech wołają, abym

wszedł w taką duszę i abym pozostał w niej przez całe życie. Kiedy taki kapłan przyjdzie do przybytków Naszych, to niech nam przyprowadzi cały zastęp takich dusz niewinnych, które on ochrzcił swoimi rękoma i usunął z nich zmasę grzechu pierworodnego, i [niech prosi,] aby były takie, jak w chwili Chrztu Świętego. Gdy w czasie Chrztu Świętego zstępuję na taką duszę, daję jej wielką moc przeciwko wszystkim zakusom.

Gdy przygotowują oni dzieci do I Komunii Świętej, to niech się przede wszystkim modlą o Dary Moje, aby Druga Nasza Osoba Boska, wstępując do duszy tego dziecka z Ciałem i Krwią, uczyniła serce jego i wszystkich tych dzieci prawdziwym przybytkiem Naszym i świątynią. Abyśmy [...] z takiej duszy nie odchodzili i aby taka dusza nie zasmucała Mnie. Nie zasmucajcie Mnie, Ducha Świętego!

Symbolem Moim jest **gołębica**, a gołębica oznacza przede wszystkim **prostotę**. Dziecko dzięki niewinności jest [nacechowane] prostotą. Gdy kapłani uczą dzieci, niech przede wszystkim mówią o Mnie, aby serca dzieci stały się proste, niewinne, aby były to serca gołębie. Gdy prowadząc dziecko, uczy się je o Mnie, ugruntowuje się je w prostocie i miłości. Niech wytyczną przez całe życie będzie ta prostota i ta niewinność, [a także duch] dzieciństwa mimo osiągnięcia dojrzałości i starości. My pragniemy, by **naukę o prawdach Bożych i wiedzę o Mnie** wpajano już w zaraniu życia dziecka; by zakładano jakby ognisko w nim i mówiono mu o Darach Moich. Wtedy Ja przyjdę z tymi Darami i **dusza taka, gdy od swej młodości poznała Mnie, idzie ze Mną przez całe życie**. Ja nie opuszczę jej ani na chwilę, [uczestnicząc] we wszystkich przygodach jej życia. Wzrasta w łasce i stale otrzymuje światłość dla poznania siebie i poznania Nas, całej Trójcy Świętej. Ja daję duszy łaskę poznania Ojca Niebieskiego, Jego Syna oraz Mnie, który pochodzę od Obu, a Jesteśmy Jedno!

Aby były takie dusze jakich pragnę, **obowiązkiem kapłanów** jest, aby tak prowadzili **dzieci**, a także by pouczali **rodziców**, jak oni

je mają prowadzić, **aby wszyscy coraz lepiej Mnie poznali**. Trzeba w kazaniach i w konfesjonatach ciągle głosić Imię Moje, bo bez Darów Moich, bez światła Mojego jest jedna ciemność i niepokój we wszystkich czynach, w nauczaniu i prowadzeniu, czy to w rodzinie, czy w państwie, czy w każdej duszy. Jeśli Mnie tam nie ma, jest jedna ciemność, rozterka i zagmatwanie. Są to nici splątane, które trudno rozplątać, jeśli się nie ma Światła Mojego i Moich Darów.

Gołębica jest [także] symbolem pokoju. Wtedy nastąpi pokój w duszach i na całym świecie, gdy uznają Mnie za **Boga Pokoju, Gołębicę Pokoju**.

Jeśli się zwrócą i rozszerzać oraz głosić będą nabożeństwo do Mnie, zwrócą się **z wielką wiarą w Moją Moc** – zstąpię z tak wielką światłością na umysły ludzkie, że Duch Mój będzie się unosił, jak przy stworzeniu świata („Duch Boży unosił się nad wodami...”), nad każdą duszą, nad każdym państwem. Rządzającym dam Dary swoje, Moc i Łaskę swoją, do wykonywania władzy, czy to będą władze świeckie, czy duchowne.

Biskupi przy bierzmowaniu niech modlą się o Dary Moje dla dusz. Wtedy wielką obfitość łask wylewam na duszę, która jest dobrze przygotowana. Pragnę, by w czasie bierzmowania śpiewano hymny Mojej Miłości: „Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca nasze Darami swymi”.

Gdy odbywają się **święcenia biskupie**, wtedy potrzeba wiele modlitwy, aby ten kapłan, który jest namaszczonej na tak wielki urząd i który zastępuje tu na ziemi Nas Wszystkich – całą Trójcę Świętą – miał wszelkie Dary Moje. Bo tylko taki arcybiskup ponosi wielką odpowiedzialność nie tylko za dusze kapłańskie, ale za wszystkie dusze na całym świecie. Jeśli biskup będzie swój urząd sprawował razem ze Mną, to Ja będę z nim, a przez niego dokonam wielkich rzeczy w duszach! Każdy kapłan wyświęcony przez niego będzie nosił Moje namaszczenie, a zarazem będzie to namaszczenie przynosił na inne dusze, a dusze te dopuszczę do coraz większego

[zjednoczenia] ze Mną. Tak będę stwarzał coraz piękniejsze i idealniejsze dusze i odnowię oblicze ziemi!

Ojciec Święty to nieomylna Głowa Kościoła, jeśli jest **pod wielką władzą Moją**. Bo cokolwiek on mówi [na mocy swego urzędu, a przy tym w sposób uroczysty], to mówi słowami Moimi. Wtedy przemawia przez niego Trójjedyny Bóg [...]. Każdy, kto Nas kocha, niech prosi Nas o Dary dla zastępcy Naszego na ziemi. Jeśli stamtąd, tzn. od głowy Kościoła, pójdzie powiew Darów Moich, to wróg piekielny nigdy nie zwycięży. Choćby wysyłał całe hufce piekielne, moc Moja je zniszczy, bo Ja jestem Duchem Świętym, Duchem Świętości i Pogromcą ducha ciemności, to jest szatana.

Jestem Bogiem i Duchem Radości, Duchem Miłości, Duchem Światłości, a **często jestem smutny**... A do tego jeszcze dodam: **jestem Bogiem nieznanym i niekochanym, a przecież jestem Miłością!!! Jakże pragnę, aby Mnie znano i kochano!** Pragnę być w każdym domu, w każdym środowisku, a przede wszystkim pragnę **być w każdym sercu!** Pragnę być wszędzie, aby ciągle mówiono o Mnie! **Chcę się nazywać Przytuleniem serc ludzkich, serc znękanych, serc smutnych!** Chcę je pocieszyć. Niech do Mnie przychodzą po radość, po światło. Niech mnie szukają. Wyleję na nie wszystkie Moje Dary, całą miłość.

[Wszystkim] – od prostaczka do filozofa – **chcę dawać swoje Dary**. Ci co są nieumiejętni, niech przyjdą po naukę, a znajdą oświecenie. Ci co uczą, niech również przyjdą po światło, aby mogli je rozlewać na drugich.

Najwięcej kocham **dusze proste**, bo to są **dusze gołębice!** Daj Mi dużo takich gołębich dusz! **Stań się ofiarą miłości i dąż do tego, aby dusze poświęcały się Mnie jako ofiary Mojej Miłości!** Każda taka dusza, która odda Mi się jako ofiara Mojej Miłości, nazywana będzie przeze Mnie „**wulkanem Miłości Mojej**”.

26 lipca 1951 r. (W tym dniu orędzie zostało zakończone).

Takich dusz, które będą **ofiarami Mojej Miłości**, potrzebuję bardzo wiele, bo przez Mój płomień, przez Moją Miłość – zrobię wszystko! [Dusze] oczyszczone zjednoczę, rozgrzeję. Będę się w nich palił – **sam je przepalę, a przez nie będę zapalał innych**. I pragnę, jak już mówiłem, aby świat gorzał. Gdyby dusze wiedziały, czym jest miłość i czego mogą przez nią dokonać, błagałyby Mnie, żebrały, zmuszałyby Mnie swoją modlitwą, abym je zapalał!!! Byłyby **szaleńcami miłości**, a szaleństwem swoim dokonywałyby cudów!

Nawet ziemską miłość potrafi dokonać wielu rzeczy, gdy jest szlachetna. Jeśli się spotkają dwie istoty, z których jedna [pograżona] jest w nieprawościach, to ta druga może ją swoją szlachetnością przemienić i przeistoczyć, bo dla miłości potrafi się wszystko uczynić! Cóż dopiero, gdy Ja przybywam z Moją Miłością – Ja, który sam w sobie **jestem Miłością?** Który **jestem Ogniem?**! Symbol Mój to płomień, to ogień! Więc jeśli kto pragnie otrzymać ode Mnie wszystkie dary, niech najpierw zapragnie miłości świętej; miłości, która zaczyna się od małej rzeczy, choćby od darowania małej winy z miłości do Mnie.

Jeśli kto przebacza, to już jest ulubieńcem Moim! Bo niczego tak nie znoszę w sercu człowieka, w przybytku Moim, jak urazy do drugiego, której nie chciał przebaczyć. Choćby ktoś taki dokonywał wielkich rzeczy; choćby to były dla oka ziemskiego cuda; choćby pisał księgi, a wykłady i dzieła jego były rozgłosne i zachwycono by się jego mądrością; choćby wykładał najskrytsze tajemnice, ale... przy tym wszystkim miłości by nie miał [wyrażającej się w] przebaczeniu oraz wyrozumiałości dla drugich, [...] – niczym jest! Bo [te jego dokonania] to są rzeczy czysto naturalne, a na takich dziełach nie może się on długo opierać, gdyż wcześniej czy później pustka pozostanie mu w duszy. Jako Duch Miłości nie mogę tam działać, bo jest tam zasłona która zaciemnia, bo brak prostoty, a miłość idzie zawsze w parze z prostotą. Gołębica musi iść w parze z ogniem, to znaczy z niewinnością, prostotą, miłością w domach rodzinnych. Jeśli nie ma miłości, to znika w domu szczęście i gaśnie ognisko domowe.

Czego tam potrzeba?! Ognia!!!

Trzeba także, **by ogień był zapalony w klasztorach, u duchowieństwa, u tych którzy dążą do wyższej doskonałości.** Jeśli ogień miłości tam nie goreje, to domy takie można nazwać kostnicami, trupiarniami, bo tam nie ma życia, bo tam nie ma Ducha, tylko błakają się trupy, przyobleczone w szaty. Jest to ziemia bez wody, bez słońca, jest tam pochmurno. Ciężar życia i upalenia znosi się tam z niechęcią dlatego, że zgasła miłość!!! Ja mieszkać tam nie mogę. Nie mogę działać, bo te przybytki Moje są dla Mnie za ciasne, za ciemne. Nie mogę swoich jasnych skrzydeł rozpostrzeć do lotu, aby unosiły Mnie w górę, coraz wyżej, w przestrzeń nieskończoną i bym żył w tym przestworzu, gdzie światłość nie znika, a gwiazdy nie gasną.

Czego potrzeba takim duszom? Jednej rzeczy: aby stały się prostymi; aby utkwiły swój wzrok w Moich źrenicach – w źrenicach tej Jasnej Gołębicy, która jest Moim symbolem; aby błagały Mnie o miłość, o prostotę, o ogień (choćby o iskierkę!), a przy tym miały trochę dobrej woli. Ja rozpalę je, Ja im dam światło. Przybytki Moje będą rozjaśnione, wesele wielkie tam zapanuje. Nie tylko wesele, ale [prawdziwa] radość ducha. Bo **Ja Jestem Radością i Osłodą dusz, Jam jest Światłością umysłów.** Stopniowo będę im dawał wszystkie Dary, a wtedy z miłością będę mógł powiedzieć: „Tu jest przystań Moja, tu jest przystań całej Naszej Trójcy Świętej, tu jest niebo Nasze”. W tym niebie chodzić będę, w tym niebie nie tylko sami będą się rozkoszować, ale pociągną innych, i stanie się na ziemi radość i pokój!

Pragnę, by dusze zakonne i kapłańskie, przede wszystkim one, zrozumiały te słowa. Są one specjalnie do nich! Kapłan, który nie ma sam w sobie Nieba, nie może stać się Niebem dla innych. Każdy kapłan, gdy w chwili święceń otrzymuje Moje Dary, musi z nimi współpracować i uważać, aby nie zamarły. Bo My dajemy, ale pragniemy też, aby Nam dawano. My dajemy – cała Nasza Trójca – rzeczy, które każdy dopiero wtedy zrozumie, gdy wejdzie w ten wielki

Przybytek Trójcy Naszej i tam Nas będzie chwalić przez całą wieczność. Dopiero [tam] zrozumie, jaką wielkość otrzymała jego dusza, gdzie nie będzie już mógł powiedzieć: „zabrakło mi łaski”.

Niech każdy kapłan głosi w kazaniach i w konfesjonale, że jeśli dusza chce się zwrócić do Nas i pragnie żyć w zjednoczeniu z Nami, niech błaga o Płomień, niech błaga o Ogień, a dokona się to wszystko, co zostało powiedziane. Niech kapłani szerzą nabożeństwo do Mnie, [...] abym był znany. Niech Mnie nie zasmucają, bo jakże często, wchodząc do duszy, zastają pustkę i odchodzę! Tak, to na was, kapłani – dzieci Moje wybrane (!) – spoczywa ten wielki obowiązek, abyście szerzyli chwałę Moją.

Każdy **kapłan, który Mnie nie posiada,** jest instrumentem muzycznym bez dźwięku. Ja nie mogę wygrać pieśni na strunach ich serca, pieśni Mejej Miłości, bo są to harfy bezużyteczne. Tak piękną nazwę im nadaje: „harfa”... O, jak cudne melodie powinny płynąć z takich serc w przybytki Nasze, aby rozweselały całe Niebo i Nas, i aby echo tej ziemi [...] łączyło się z najcudowniejszą Melodią Pieśni Nieznanej, która tu, [w Niebie], rozbrzmiewa bez końca!

Dusze zakonne, wy w początkach waszego zakonnego życia mówicie z taką wiarą i entuzjazmem, że gotowe jesteście życie oddać i przejść przez wszystkie [rodzaje] męczeństwa dla Naszej Miłości, a po kilku latach w waszych sercach są pustki... Stajecie się głuche na natchnienia Moje, niewrażliwe na cierpienia bliźnich. Bo jeśli same nie macie w sobie miłości, to jak możecie dawać miłość? **Otrząśnijcie się z tego snu,** w którym zasypiacie! Nie tylko zasypiacie, ale śpicie bezwiednie! Nic na was nie działa, zadowolone jesteście z tej waszej grubej powłoki, która was okrywa. Idziecie z ciemności w ciemność, zadowolone z tego, że nie popełniacie grzechów ciężkich, a nie wiecie o tym, że każda niedelikatność, każde cierpkie słowo, każde spojrzenie i uśmiech ironiczny są **wielkimi zasłonami, przez które nie mogę dotrzeć do was!** Nie mogę założyć [w was] Mojego mieszkania, abym mógł powiedzieć: „Tu jest miejsce Mojego odpoczynku, tu jest ogród Moich łask, którego zapachem pragnę się

rozkoszować, tu jest wulkan Mojej Miłości, który pragnie wybuchnąć nie tylko na najbliższe otoczenie, ale na cały wszechświat”.

Niech świat wie, że to są dusze poświęcone i namaszczone Miłością Moją, którymi chciałbym się chlubić i powiedzieć o nich: „Oto są oblubienice Moje”, związane nierozzerwalnym pierścieniem Miłości Mojej. O których mógłbym powiedzieć: „Oto są synowie Moi, synowie Mejej Miłości, synowie Mojej Światłości, w których nie ma zdrady”. Każda dusza, która się nie pali ani nie pragnie się palić, jest **zdracznia Moich najsubtelniejszych świętości**. Jest to dusza, która zdeptała Miłość Moją! Jeszcze tu na świecie [...] można wszystko zmienić, odpokutować, wszystko przecierpieć, ale **najcięższą raną**, krwawiącą bez końca, jest **zdeptanie Miłości!** [Wiedźcie o tym] dusze, które życie zamknięte w murach klasztornych, dusze kapłańskie, których powołaniem jest rozszerzenie Ognia i uwolnienie się od wszystkich pragnień z wyjątkiem tego, aby Miłość była niegasnąca!

Pragniemy od człowieka tej okruszyny dobrej woli, uznania przez Nasze stworzenie tej Naszej Potęgi, i pragniemy wiary, że ta Potęga uczyni ich potężnymi; że dojdą do tak pełnego zjednoczenia, by każdym oddechem [wielbić Nas, Trójjedynego Boga].

Dusze żyjące w świecie, których jest tak wiele, wy jesteście Moją „Oazą”, w której mogą z miłością spoczywać.

Wszystkie dusze, kochające Mnie i pragnące Mnie kochać, **przychodźcie do Mnie po Ogień!** Bierźcie, zabierajcie te płomienie Mojej Miłości, płóńcie [nimi] same i rzucajcie iskry i płomienie w dal!

Nadchodzi czas, a nawet już jest, gdy **szatan będzie zdeptany**. Nadchodzi czas, gdy **Niepokalana Dziewica królować będzie!** Nadchodzi czas, w którym **Królestwo Miłości będzie [ogarniać] ziemię** od krańca do krańca!!! Nadchodzi czas, gdy Krew Drugiej Osoby Naszej Trójcy, wpierv zdeptana, teraz jednak przez miłość i odrodzenie dusz wielkich spadnie na synów człowieczych, lecz nie jako kara, ale jako „**Wielkie Miłosierdzie**”!!! **I wykąpane będą**

dusze w tej Krwi Miłości i Miłosierdzia i odrodzone przez łaskę. I stanie się to, co się stało przy stworzeniu ziemi i całego wszechświata, że Bóg Ojciec będzie mógł powiedzieć: „**Wszystko co uczyniłem, jest dobre**”. [...] Duch Miłości i Uświęcenia, Duch Ognia gorejącego będzie się unosił nad całym wszechświatem, i wypełnią się słowa: „**Ześlij Ducha Twego, a powstanie życie, i odnowisz oblicze ziemi**”. To znaczy, że połączy się Niebo z ziemią, a Hufce Anielskie [...] zaśpiewają pieśń: „**Chwała na Wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli**”.

AMEN!»

Źródło: <http://wobroniewiarytradycji.wordpress.com>